

Paul Maas

Krytyka tekstu : (fragmenty)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/2, 188-206

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAUL MAAS

KRYTYKA TEKSTU

(FRAGMENTY)

A. Podstawowe pojęcia

1. Nie posiadamy tekstów zapisanych własnoręcznie (*autographa*) przez greckich i łacińskich klasyków, nie posiadamy też odpisów, które byłyby porównane z oryginałem, lecz jedynie takie odpisy, które są zapośredniczone przez długi łańcuch kopii o nieznanej liczbie ogniów, takie zatem, których wiarygodność jest wątpliwa.

Zadaniem krytyki tekstu jest sporządzenie tekstu możliwie najbliższego autografowi (oryginałowi) (*constitutio textus*).

Między tekstem podyktowanym i sprawdzonym przez autora a tekstem własnoręcznie przez niego zapisanym należy postawić znak równości.

2. W każdym przypadku tekst oryginalny jest przekazany lub nie. Tak więc pierwszym naszym zadaniem jest ustalenie, co można albo co trzeba uważać za przekazane (*recensio*), a następnie zbadanie tej tradycji [*Überlieferung*]¹ i rozważenie, czy może ona być uznana za tradycję dającą oryginał (*examinatio*); jeżeli okaże się, że nie daje ona oryginału, należy zrekonstruować oryginał przy pomocy koniektur (*divinatio*) albo co najmniej wskazać miejsca, w których tekst jest zepsuty (*corruptela*).

W przyjmowanym zazwyczaj podziale krytyki tekstu na *recensio* i *emendatio* nie uwzględnione pozostają przypadki, kiedy w wyniku badania okazuje się, że zachowany tekst jest nie uszkodzony bądź że jest bezpowrotnie zniszczony, oraz przypadki, kiedy oryginał może być ustalony dopiero drogą wyboru (*selectio*) między równorzędnymi pod względem stemmatycznym świadkami [*Zeugen*]².

[Paul Maas (1880–1964) — profesor filologii klasycznej na Uniwersytecie Lipskim, autor fundamentalnych prac teoretycznych z zakresu krytyki tekstu i edytorstwa naukowego, wydawca dzieł greckiej literatury starożytnej.]

Przekład według: P. Maas, *Textkritik*. 4. Aufl. Leipzig, B. G. Teubner Verlagsgesellschaft, 1960, s. 5–15, 26–32. (Wyd. 1: 1927).]

¹ [Termin „tradycja” przyjęty jest w filologii na określenie procesu przekazywania tekstu. W tłumaczeniu pozostawiamy terminologię Maasa bez ustosunkowywania się do jej wieloznaczności w języku polskim. — Wszystkie przypisy do niniejszej publikacji sporządził redaktor tego cyklu przekładowego, Adam Karpiński.]

² [„Świadek” — konsekwentnie używany przez Maasa i przyjęty w krytyce tekstu termin (niem. „*Zeugen*”, ang. „*witness*”, wł. „*testimone*”), podkreślający funkcje przekazu jako świadka tradycji tekstu.]

B. *Recensio*

3. Na tradycję składa się jeden świadek (*codex unicus*) albo więcej świadków.

W pierwszym przypadku *recensio* polega na jak najdokładniejszym opisie i odcyfrowaniu jedyne go przekazu, w drugim zaś *recensio* jest często bardzo skomplikowaną pracą.

4. Każdy świadek jest zależny od zachowanego bądź zaginionego pierwowzoru [*Vorlage*]³; w tym drugim przypadku rekonstrukcja pierwowzoru jest możliwa albo niemożliwa. Jeżeli rekonstrukcja jest możliwa, to albo bez pomocy owego świadka, albo wyłącznie za jego pomocą.

Jest teraz zrozumiałe, że świadek jest bezwartościowy (tzn. bezwartościowy jako świadek) wtedy, kiedy jest zależny wyłącznie od pierwowzoru zachowanego bądź zrekonstruowanego bez pomocy tego świadka. Jeżeli bezwartościowość świadka zostaje dowiedziona (por. § 8), musi on zostać wykluczony (*eliminatio codicum descriptorum*).

5. Jeżeli po wykluczeniu *eliminandi* [tj. świadków wyeliminowanych] (§ 4) pozostała jeszcze jakaś liczba świadków, nastąpiło rozgałęzienie [*Spaltung*] tradycji. Mogło ono powstać jedynie w ten sposób, że z jednego wzoru dokonano dwu lub więcej odpisów; powstałe w ten sposób „ramiona” („gałęzie”) tradycji pojawiają się w zachowanych świadkach z kolejnymi rozgałęzieniami (rozgałęzieniami pośrednimi [*Zwischenspaltungen*]) lub bez nich.

Pierwowzór, od którego pochodzi pierwsze rozgałęzienie, nazywać będziemy archetypem. Tekst tego archetypu jest wolny od wszystkich błędów powstałych po rozgałęzieniu, jest zatem bliższy oryginałowi niż teksty wszystkich świadków. Jeżeli uda się utrwalić ten tekst, wówczas zostaną stworzone warunki dla *constitutio*.

Szczególne znaczenie tego pierwowzoru, który określiliśmy jako archetyp, jest niezaprzeczalne; nie rozporządzamy dlań lepszym określeniem, dlatego też nie powinno się nazywać archetypami i innych ogniw pojawiających się między oryginałem a zachowanymi świadkami, niezależnie od tego, jak ważne mogą się nieraz okazać. [...]

6. Aby przejść do dalszych rozważań, trzeba założyć, że odpisy pojawiające się począwszy od głównego rozgałęzienia [*Hauptspaltung*] tradycji reprodukcją zawsze tylko jeden wzór (tzn. żaden kopista nie „kontaminował” paru wzorów), ale każdy kopista świadomie lub nieświadomie odstępkuje od swojego wzoru (popelnia błędy znamienne [*Sonderfehler*]⁴).

O konsekwencjach zmienionych założeń zob. § 9, 10, 11.

7. Przy tych założeniach można:

a) w sposób niewątpliwy stwierdzić wewnętrzne relacje między wszystkimi zachowanymi świadkami oraz liczbę i miejsce wszystkich pośrednich rozgałęzień;

³ [Tu i dalej tłumaczymy „*Vorlage*” jako „wzór”, „pierwowzór”, choć można byłoby użyć innego odpowiednika (zbyt chyba wieloznacznego): „podstawa”; na określenie bezpośredniego pierwowzoru zachowanego tekstu (świadka) wygodny i jednoznaczny jest termin „antygraf”.]

⁴ [Jako „błędy znamienne” zdecydowano się tłumaczyć „*Sonderfehler*” – stosowane przez Maasa bardzo ogólne określenie błędu (można by tu użyć też terminu „błąd własny” czy „błąd swoisty”); o właściwościach błędów przydatnych w stemmatyce (*errores significativi*) zob. w *Anesie*.]

b) jeżeli pierwsze rozgałęzienie jest co najmniej potrójne, dokonać rekonstrukcji pewnej [*sicher*] tekstu archetypu we wszystkich jego miejscach (z niektórymi wyjątkami do osobnego potraktowania);

c) jeżeli pierwsze rozgałęzienie jest podwójne — zrekonstruować tekst archetypu do punktu (znowu z wyjątkami do osobnego potraktowania), gdzie w żadnym miejscu nie pozostały do wyboru więcej niż dwie lekcje (warianty).

8. Przypadek typowy (zob. schemat). Dysponujemy świadkami od A do J (bez K), które wszystkie są w różnym wieku i różnego rodzaju (rękopisy, druki, streszczenia, parafrazy, cytaty, naśladownictwa, tłumaczenia itd.). Żaden ze świadków nie daje wyraźnej informacji o swoim pierwowzorze.

a) Jeżeli świadek J zawiera wszystkie błędy innego zachowanego świadka, F, i dodatkowo jeszcze co najmniej jeden własny, wówczas J musi pochodzić od F.

Niekiedy można udowodnić zależność jakiegoś świadka od innego już na podstawie jednego jedynego miejsca w tekście, mianowicie wtedy gdy zewnętrzny stan danego tekstu jest ewidentną przyczyną błędu znamiennego pojawiającego się w następnym tekście: np. kiedy mechaniczne uszkodzenie tekstu w pierwowzorze doprowadziło do wypadnięcia jednej lub kilku liter, których w następnym przekazie tekstu brak bez widocznej przyczyny; albo kiedy dodatki, do których przyznaje się autor pierwowzoru, pojawiają się bez wyróżnienia w następnym tekście lub kiedy przy przepisywaniu pierwowzoru opuszczona została linijka, która nie stanowi logicznej całości, itd.

Wszystkie odpisy muszą być młodsze od pierwowzoru, toteż określenie wieku zapisu stanowi często wskazówkę, który przekaz brać pod uwagę jako ewentualny pierwowzór, a którego nie.

b) Jeżeli dwa spośród świadków, G i H, zawierają te same błędy znamienne, w przeciwieństwie do wszystkich innych świadków, a w dodatku każdy z tych dwóch świadków zawiera co najmniej jeden własny błąd znamienny, w takim razie obydwaj muszą pochodzić od wspólnego pierwowzoru ϵ , od którego nie pochodzą pozostałe świadki. Tekst ϵ może być zrekonstruowany:

1° — przez zgodność G i H;

2° — przez zgodność G i H z jednym z pozostałych świadków (a więc błędy znamienne występujące w G i H nie mogą, mówiąc ogólnie, podważyć rekonstrukcji ϵ).

Tekst ϵ jest wątpliwy jedynie w przypadku, kiedy G i H nie zgadzają się ani ze sobą, ani z którymkolwiek z pozostałych świadków lub jeżeli pojawiają się w nich te same błędy niezależnie od siebie.

W ten sam sposób i z tą samą pewnością rekonstruuje się tekst δ na podstawie F i ϵ , tekst γ na podstawie E i δ .

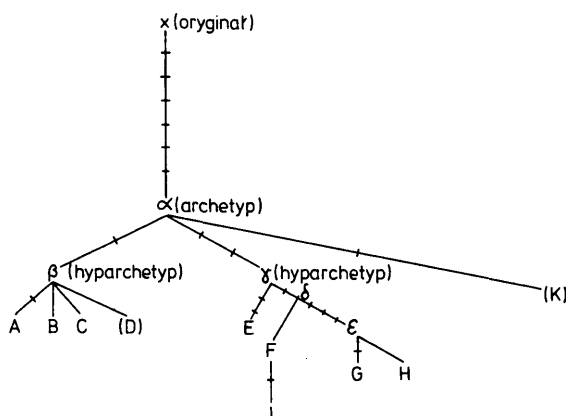
c) Jeżeli trzy (lub więcej) świadki, ABC(D), zawierają błędy znamienne wspólne, w opozycji do wszystkich pozostałych, a oprócz tego każdy z trzech (lub więcej) jeszcze własne błędy znamienne, nigdy jednak dwa z trzech (lub więcej) nie zawierają wspólnych błędów znamiennych w opozycji do trzeciego (lub pozostałych), wówczas ABC(D) muszą niezależnie od siebie wywodzić się ze wspólnego źródła β . Tekst β rekonstruowany jest:

1° — przez zgodność dwóch dowolnych świadków spośród ABC(D);

2° — przez zgodność dowolnego spośród tych świadków z γ .

Tylko wtedy, gdy ABC(D) różnią się wszystkie od siebie i od tekstu γ , tekst β jest wątpliwy. Wszystkie więc lekcje znamienne [*Sonderlesungen*] ABC(D)E δ (oczywiście również lekcje FGH) są dla rekonstrukcji β i γ , ogólnie biorąc,

Schemat
(O małych kreskach poprzecznych zob. § 8i)



bezwartościowe i muszą zostać wyeliminowane (*eliminatio lectionum singularium*).

d) Rzecz jasna, iż także gdy po β i γ nastąpiła dowolna liczba dalszych rozgałęzień, można by zrekonstruować z taką samą pewnością wzajemne relacje między świadkami, jak również teksty β i γ .

e) Inaczej przedstawia się sprawa z rekonstrukcją α . Jeżeli jego tradycja ma tylko dwa rozgałęzienia, β i γ , oraz jeżeli β i γ są ze sobą zgodne, wówczas mamy do czynienia z tekstem α . Jeżeli natomiast zgodności między nimi brak, wówczas każda z tych dwóch lekcji może pochodzić od α : pojawiają się warianty, wśród których nie da się na podstawie dotychczasowej procedury wskazać właściwego. Zrekonstruowane nośniki wariantów można by nazwać hyparchetypami.

f) Z podobnym stopniem pewności dałoby się zrekonstruować α , gdyby z każdego spośród ramion β i γ przetrwał tylko jeden świadek, np. A i J; A i J byłyby wówczas nośnikami wariantów. Istotne utrudnienie pojawiłoby się, gdyby w późniejszej fazie tradycji nastąpiły dalsze uszkodzenia miejsca już zepsutego w β i γ lub gdyby w miejscu zepsutym w β , a wciąż poprawnym w γ – pojawiło się w J kolejne uszkodzenie.

g) Tak samo przedstawiałaby się sytuacja, gdyby zachowane były np. tylko AE oraz J. Przy zgodności EJ w opozycji do A nośnikami wariantów byłyby A oraz γ (= EJ). Jeżeli istnieje zgodność AJ w opozycji do E lub AE w opozycji do J, wówczas lekcje izolowane są bezwartościowe (zob. wyżej). Tylko jeżeli AJ oraz E różnią się wszystkie między sobą, wówczas ani γ , ani α nie da się zrekonstruować za pomocą dotychczasowych środków. Trzeba zatem spróbować wywieść lekcję γ z „subwariantów” E oraz J (zob. niżej); z punktu widzenia *recensio* jest wtedy γ równorzędnym wariantem obok A.

h) Gdyby natomiast zachowały się tylko np. AB lub EG, lub GH, wtedy można by zrekonstruować jedynie pierwowzory: β lub γ , lub ϵ ; dla każdego z tych pierwowzorów nośnikiem wariantów byłaby odpowiednia para zachowanych przekazów.

i) Nie dało się dotychczas orzec, ile jest stopni pośrednich tradycji między poszczególnymi punktami rozgałęzień ani ile między ostatnimi punktami roz-

gałęziach a zachowanymi świadkami; było to jednak w zasadzie bez znaczenia (zob. wyżej, § f).

9. Jeżeli α rozgałęzia się nie tylko na β i γ , ale jeszcze na K (lub na więcej ramion), wówczas tekst α jest zagwarantowany przez zgodność dwóch z tych ramion. Tylko wtedy tekst α jest wątpliwy, gdy wszystkie trzy (lub więcej) różnią się między sobą albo gdy zgodność dwóch może wynikać stąd, że zawierają ten sam błąd niezależnie od siebie.

To samo dotyczy rekonstrukcji β , gdy nie zachowało się ani γ , ani K.

10. Jeżeli pierwsze z założeń uczynionych w § 6 nie ma zastosowania, jeżeli więc poszczególni kopiści skontaminowali kilka wzorów, wówczas — w obszarze tej kontaminacji — *eliminatio* jest znacznie utrudniona, jeżeli nie niemożliwa.

Kontaminacja zdradza się wtedy, gdy będący jej wynikiem świadek z jednej strony nie zawiera błędów znamienych swojego własnego pierwowzoru, czerpiąc swoją poprawność z innego; z drugiej zaś strony wykazuje on błędy znamienne, od których w sposób istotny nie zależy. Gdy np. dla trzech świadków: $\beta\gamma K$, istnieją wspólne błędy $\beta\gamma$ w opozycji do K lub K β w opozycji do γ , lub K γ w opozycji do β , oznacza to, że $\beta\gamma$ i K są skontaminowane i ich izolowane lekcje, które w normalnych warunkach są bez wartości (zob. wyżej), stają się dla rekonstrukcji α „wariantami presumpcyjnymi”.

Nie powinniśmy domniemywać, że kontaminacja powstaje, gdy kopista ma przed sobą dwa wzory i przepisuje raz jeden, raz drugi tekst; byłoby to bardzo żmudne postępowanie. Rzecz wygląda raczej tak: w rękopisie, powiedzmy, F wszystkie różnice tekstu w porównaniu z innym rękopisem, powiedzmy, A, który nie jest pierwowzorem pierwszego, notowane są na marginesie lub między wierszami; J raz odzwierciedla pierwotny tekst F, a raz tekst A (wtórnie zaznaczany w F). Jeżeli zaginą A i F, nie będzie jasne, skąd pochodzi J: J wykazuje wówczas zarówno błędy znamienne z δ (ale nie wszystkie), jak i błędy znamienne z β (ale nie wszystkie).

Pewnym zabezpieczeniem przed skutkami kontaminacji jest sytuacja, gdy dzieło jest przekazywane w poszczególnych „gałęziach” tradycji pod zmienionym tytułem w ten sposób, że poszczególne gałęzie formy wtórnej nie stykają się już z gałęziami pierwotnej formy. Ponadto ewidentne uszkodzenia, a zwłaszcza braki w tekście, są wprowadzane przekazywane w linii prostej, ale prawie nigdy przez kontaminację; jeśli pojawiają się tego rodzaju błędy znamienne, istnieje możliwość ustalenia z dużym prawdopodobieństwem pierwotnej relacji między świadkami.

11. Jeśli nie ma zastosowania drugie założenie uczynione w § 6, tzn. jeśli świadek nie odbiega od swego pierwowzoru, wtedy stosunek tego świadka do jego pierwowzoru i do pozostałych pochodnych tego pierwowzoru jest często nie do określenia. Jeżeli np. F nie robi żadnego błędu znamienego podczas kopiowania z δ , wówczas nie możemy rozstrzygnąć, czy J zostało przepisane z δ za pośrednictwem F, czy niezależnie od F. Jeżeli przy tym istnieją tylko J i F, wtedy J staje się nośnikiem wariantów presumpcyjnych, podczas gdy w sytuacji dla nas zupełnie jasnej powinniśmy go całkowicie wykluczyć. Wszystkie zawarte w F lekcje znamienne muszą być poddane *examinatio*, nawet jeżeli w rzeczywistości okażą się jedynie błędami znamienymi. Widać więc, jak ważne może być znalezienie dowodów na zależności jednego świadka od drugiego (zob. § 8a).

Dalsze nietypowe przypadki: jeżeli kopista słusznie poprawia błąd swojego pierwowzoru poprzez *divinatio*, nie przyznając się do tego wyraźnie, może powstać wrażenie, że korzystał z innego wzoru lub z nim swój tekst skontaminował. Tak więc poprawne lekcje, które mogły być wynikiem *divinatio*, nie mogą stanowić argumentu przeciwko zastosowaniu *eliminatio*. Stwierdzenie, co świadek mógł zyskać za pomocą *divinatio*, a czego zyskać nie mógł, należy do *examinatio* wariantów presumpcyjnych (zob. § 19, część końcowa).

12. Stosunki zależności rękopisów klasyków są w znacznej większości jeszcze nie do końca zbadane, niezależnie od częstych przypadków, gdy skutek kontaminacji nie można liczyć na osiągnięcie zadowalającego rezultatu.

C. *Examinatio*

13. *Recensio* prowadzi więc z reguły albo do zachowanego *codex unicus*, albo do archetypu, który można w sposób pewny zrekonstruować całkowicie, albo do dwóch nośników wariantów, które są albo zachowane, albo możliwe do zrekonstruowania i które jedynie gdy są zgodne, gwarantują tekst archetypu. Jeżeli pominiemy na razie ewentualność, że różnią się one między sobą (zob. na ten temat § 19), to trzeba sprawdzić tę jednorodną tradycję pod względem jej zgodności z oryginałem.

14. Poddana temu sprawdzianowi tradycja okaże się: albo najlepsza z możliwych do pomyślenia; albo równoważna z inną równie wyobraźną; albo gorsza od tej innej, ale ciągle do przyjęcia; albo nie do przyjęcia.

W pierwszym z tych czterech przypadków tradycję uznać należy za prowadzącą do oryginału, w ostatnim za zepsutą, w dwu pozostałych trzeba (albo można) traktować ją jako wątpliwą.

W tym sprawdzianie nie mamy oczywiście absolutnego miernika tego, co złe lub dobre; dla oceny cech formalnych miarodajny jest styl dzieła pisanego, dla zawartości zaś domniemana kompetencja (lub poglądy) autora. W kwestiach merytorycznych filolog bardzo często musi odwoływać się do innych gałęzi wiedzy (nauk specjalistycznych itd.), natomiast w zakresie zagadnień stylu odpowiada on osobiście i najgłębszą troską całego jego życia pozostanie właśnie doskonalenie wyczucia stylu, nawet jeżeli dojdzie do przekonania, że nie starczy życia ludzkiego, aby dojść do prawdziwego mistrzostwa (por. Wilamowitz, *Geschichte der Philologie*. W: Gercke — Norden, *Einleitung in die Altertumswissenschaft* I. Wyd. 3. T. 1, s. 49).

Jeśli archetyp całego dzieła okaże się wolny od jakichkolwiek miejsc zepsutych, to może on być oryginałem, co oznacza, że rozgałęzienie mogło się rozpocząć od samego oryginału. Nie znam żadnego większego dzieła klasyka, które kazałoby się liczyć z taką możliwością, a przy krótszych utworach taka możliwość nic nie daje.

15. Jeśli okaże się, że tradycja jest zepsuta, należy próbować naprawić ją przez *divinatio*. Próba taka prowadzi albo do oczywistej emendacji, albo do kilku równie zadowalających koniektur, albo też do wniosku, że poprawienie tekstu poprzez *divinatio* jest nieosiągalne (*crux*⁵).

⁵ [„*Crux*”, czyli „krzyż” — znak stosowany przez edytorów jako sygnał, iż poprawienie danego miejsca tekstu uważają za nieosiągalne.]

Typowa koniektura polega na usunięciu *a n o m a l i i*. Istnieją jednakże anomalie, które zostały rozmyślnie wprowadzone lub dopuszczone przez pisarza, i takie, które powstały wskutek zepsucia tekstu. Warunkiem wstępnym koniektury jest więc rozpoznanie anomalii jako nie zamierzonej i nie wprowadzonej przez pisarza. Z takim przypadkiem będziemy mieli do czynienia, jeżeli pojawia się anomalie bardzo wyraźne lub zbitki słabszych. Jak jednak należy postąpić w przypadku drobnych odchyłeń? Tu pozostanie oczywiście sporo wątpliwości; ale w wielu przypadkach wątpliwości będą usuwane właśnie dzięki koniekturze (stającej się zatem warunkiem samej siebie), co wynika z następujących spostrzeżeń: żaden pisarz nie dąży do anomalii dla niej samej; to raczej anomalia wynika z potrzeby powiedzenia czegoś w sposób odbiegający od zwyczajowych reguł, do czego norma nie wystarcza. Jeśli można więc wykazać, że to, co w materiale jest anomalią, pisarz mógł bez żadnego uszczerbku powiedzieć zwyczajnie, wówczas anomalia jest prawdopodobnie miejscem zepsutym. W najgorszym razie pojawia się pytanie, dlaczego pisarz nie skorzystał ze zwykłej formy; jak długo nie otrzymamy na nie zadowalającej odpowiedzi, tekst pozostaje wątpliwy. Z drugiej strony — duża wartość wielu „zbytecznych” koniektur polega na tym, że to one pozwalają stwierdzić, dlaczego pisarz nie użył form dopuszczonych normą: przy *examinatio* trzeba by tych koniektur dokonywać wciąż na nowo, gdyby przeważnie nie istniały już wcześniej. Nie ma szczególnego znaczenia, czy ich autor miał na myśli: „tak musiał napisać pisarz”, czy też: „lepiej, gdyby pisarz napisał tak”; badania zostały zainicjowane, często zdecydowanie posunięte naprzód, i to w tak prosty sposób.

Należy wyraźnie rozgraniczyć anomalię i *j e d n o r a z o w o ść* [*Singularität*]. To, co jednorazowe, jest w zasadzie poza podejrzeniem.

Tekst jest nie do naprawienia — lub (co z punktu widzenia metody znaczy niemal to samo) daje się naprawić jedynie dzięki szczęśliwemu przypadkowi — nie tylko gdy jest bardzo zniszczony, ale często już wówczas, kiedy jakaś zamierzona przez autora anomalia lub coś rzadkiego i odległego zostało zaledwie lekko zmaćcone. Ponieważ właśnie anomalie, jednorazowości itd. są z natury szczególnie narażone na wypaczenie, które rzadko daje się wykluczyć, trzeba się będzie pogodzić z tym, że niewykonalność oczywistej koniektury nie może decydować o niedopuszczeniu możliwości wypaczenia w tym miejscu.

16. Spomiędzy kilku danych koniektur należy wybrać, po pierwsze, lepszą stylistycznie i merytorycznie, a po drugie tę, dzięki której można najlepiej pojąć przyczynę uszkodzenia.

Przy rozstrzygnięciu tego ostatniego trzeba uwzględnić:

a) których błędów, na tle psychologicznych uwarunkowań, należy spodziewać się przede wszystkim (np. „trywializacji”; dlatego też „*lectio difficilior*” jest słusznie uprzywilejowana);

b) jaki gatunek uszkodzeń w danym tekście występuje najczęściej;

c) jakie rodzaje błędów są najbardziej prawdopodobne do dopełnienia w okresie dzielącym oryginał od archetypu (dzieje spuścizny danego autora, ogólna znajomość tradycji, historia języka, pisma, ortografii, filologii, techniki edytorskiej, kultury itd.).

Uzasadnienie błędów założonych przez *divinatio* (lub *selectio* — zob. § 19) odgrywa w krytyce tekstu rolę znaczącą, lecz zawsze wtórną. Okazja do

takiego uzasadnienia nadarza się bowiem dopiero wówczas, kiedy mamy do wyboru więcej koniektur (lub wariantów) stylistycznie i merytorycznie równoprawnych lub gdy musimy wybrać między koniekturą a „krzyżem” [tj. *crux*]. Rzecz najważniejsza, a więc ustalenie tego, co dopuszczalne lub pożądane pod względem stylistycznym lub merytorycznym, nie zyska szczególnie na tym, iż rozumiemy, które błędy są bardziej prawdopodobne. Lekcja nie jest jednak fałszywa tylko dlatego, że nie ma oczywistego wyjaśnienia błędu w tradycji przez tę lekcję założonego. Wszak błędy te, zgodnie z ich naturą, dają się oszacować jako przeciętne, nie zaś jako odosobnione przypadki; trzeba wziąć pod uwagę skłonność błędu do potęgowania się. Żaden błąd nie jest w tym stopniu niemożliwy, w jakim tekst może być konieczny, nawet błąd znaleziony poprzez *divinatio*.

Wprawdzie doświadczenie uczy, że różne gatunki błędów zdarzają się z różną częstotliwością, a więc mają w przypadku wątpliwym różne prawdopodobieństwo. Nie posiadamy jednak jeszcze żadnego kryterium, aby określić, które błędy w konkretnych przypadkach uznać za lepsze. Dotychczasowe zbiory przykładów bowiem [...] poprzestają na demonstrowaniu takich gatunków błędów, w których możliwość nikt nie wątpił; nie dają żadnego obrazu różnej częstotliwości występowania błędów, a zwłaszcza nie ujawniają jednego: który gatunek błędów nie występuje.

Aby znaleźć się w tej dziedzinie na pewniejszym gruncie, należałoby sporządzić dla poszczególnych odcinków czasu, gatunków literackich, obszarów literackich (kierując się takimi świadkami, których pierwowzór się zachował, tzn. których lekcje znamienne są w wydaniach krytycznych przeważnie przemilczane) listę wszystkich błędów znamiennych, uporządkowanych według ich gatunków. Następnie trzeba by przejść do błędów znamiennych takich świadków, których pierwowzór daje się w sposób pewny zrekonstruować tylko poprzez *selectio* albo nawet tylko poprzez *divinatio*.

Badanie takie byłoby pożądane szczególnie dla interpolacji, tzn. takiego rodzaju zmian (najczęściej uzupełnień), które nie wynikają z nieuwagi, lecz polegają na świadomej, aczkolwiek niejawnej ingerencji w tradycję w celu zrekonstruowania oryginału lub na próbie przedstawienia sfalszowanego tekstu jako oryginału. Takie zmiany są szczególnie niebezpieczne, ponieważ tekst, który się na nich opiera, rzadko udaje się zdemaskować jako zdeformowany (gdy tymczasem błędy wynikłe z nieuwagi pisarza normalnie prowadzą do ewidentnych nonsensów); z drugiej strony — w tekstach, w których taka interpolacja została udowodniona, wiele rzeczy budzi podejrzenie już przez to, że wydają się zbyt dobre. A skreślanie („*Athetieren*”) jest takie wygodne (metoda strusia)! Jednak rzeczy zbyt dobre (lub przynajmniej takie, których konieczności nie można dowieść) bez wątpienia znajdują się również w każdym oryginale. W ten sposób powstają najbardziej skomplikowane problemy. Historia interpolacji jest ściśle związana z historią fałszowania całych dzieł, którą też należałoby jeszcze napisać.

Jeżeli jakiś archetyp (lub *codex unicus*) ze sprawą świadków, które wywodzą się ze starszego rozgałęzienia, zostanie zdegradowany w pewnych fragmentach do roli nośnika wariantów lub wręcz do roli *codex descriptus*, wówczas występowanie tego typu błędów, które można w owych fragmentach udowodnić, będzie prawdopodobne także we fragmentach, w których ich nie możemy

sprawdzić. Na tym polega duża wartość cytatów, jeżeli pochodzą one ze starszego rozgałęzienia.

Z drugiej strony, może się okazać konieczne zebranie i pogrupowanie wszystkich błędów znamienych danego *codex descriptus*, aby — na wypadek, gdyby ten sam przekaz był nośnikiem wariantów lub stanowił *codex unicus* — uzyskać opinię o jego przypuszczalnych błędach znamienych. Przez to uwidoczni się oczywiście tylko najmłodsza warstwa błędów.

17. W pewnych okolicznościach ważne może się okazać ustalenie wieku rekonstruowanego archetypu, żeby nie brać pod uwagę błędów, które — ze względu na swój charakter — mogły powstać dopiero po archetypie. Archetyp musi być wcześniejszy od najstarszego dającego się datować wariantu (nie tylko od najstarszego datowanego nośnika wariantów) i późniejszy niż najmłodszy dający się datować błąd.

18. Jaki stopień pewności może osiągnąć *examinatio*, a szczególnie *divinatio*? Koniektura może znaleźć potwierdzenie lub przynajmniej wsparcie albo poprzez zgodność wszystkich uprawnionych do wydawania sądu (co jest oczywiście bardzo trudne do sprecyzowania), albo dzięki nowym argumentom, przeoczonym przez autora, albo też poprzez późniejsze pojawienie się świadka wcześniejszego niż archetyp (jeżeli jego lekcja nie może być również koniekturą). Koniektura może zostać podważona albo przez wykazanie, że tradycja jest wolna od błędów, albo też przez lepszą lekcję, która może być osiągnięta albo przez *divinatio*, albo przez odkrycie nowego świadka wcześniejszej tradycji. Ostatnie dziesięciolecia obfitowały w takie potwierdzenia i podważenia, ale brak jeszcze takiego opracowania, które wykazałoby ich przydatność w doskonaleniu metod. Byłoby ono bardzo pożyteczne. Choć w sposób błyskotliwy postępujące badania ujawniły pomysłowość i inteligencję wielu edytorów, to jednak niespodzianki, jakie przynosi odkrycie prawie każdego papirusu, a jeszcze bardziej — poważne rozbieżności wśród kompetentnych wydań tekstów opartych na tej samej tradycji, nie świadczą bynajmniej o wysokim stopniu pewności *examinatio* jako takiej. Zbyt często nawet najbardziej kompetentni badacze przeoczały także w najbardziej czytanych tekstach klasyków miejsca zepsute, podejrzliwie traktowali wolną od błędów tradycję, uznawali fałszywą koniekturę za pewną rekonstrukcję oryginału lub odrzucali prawidłową emendację. Rodzi się pytanie, czy powodem tych błędów jest tylko brak koncentracji w poszczególnych przypadkach (który można by usprawiedliwić niekończącym się rozrastaniem się materiału), czy też mamy do czynienia z niedostatkami metody. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje mi się, że z jednej strony zbyt często przyjmuje się takie koniektury, które zakładają zdecydowaną (a więc taką, która jest nie do naprawienia) deformację tekstu, z drugiej zaś strony często spotyka się skłonność do pomijania uszkodzeń w tradycji lub w wulgacie — po prostu dlatego, że nie udało się ich jeszcze w sposób przekonujący skorygować. Zarówno jedno, jak i drugie wynika z karygodnej obawy przed przyznaniem, że nie osiągnęło się w pełni zadowalających wyników. Kto jednak to, co wątpliwe, przedstawia jako pewne, oddala się bardziej od celu niż ten, kto przyznaje się do swoich wątpliwości. Potrzebuje on wprawdzie mniej słów, ale jego zwięzłość jest zawodna i łatwo powoduje, iż z tą samą zwięzłością twierdzi się rzecz przeciwną. Słuszna będzie dopiero trzecia metoda, nie uchylająca się

od wyrażania wątpliwości w przedstawianiu stanu faktycznego. Z pewnością tak jest we wszystkich dziedzinach badań naukowych: nazbyt skrupulatne rozważania prawdopodobieństw mogą tłumić załączki postępu badań. Teksty jednak, które są podstawą badań filologicznych, powinny być tak traktowane, aby osiągnęły jak największą klarowność przy tym stopniu poprawności, jaki można im przyznać.

Jedynie krótko wspomnieć można, że krytyka koniekturalna [*Konjekturalkritik*] była przez jakiś czas gwałtownie zwalczana, co spowodowało przejściowe zakłócenie badań. Jest oczywiście rzeczą znacznie bardziej szkodliwą, jeżeli miejsce zepsute pozostaje nie rozpoznane, niż jeżeli niesłusznie się atakuje bezbłędny tekst. Każda koniektura bowiem prowokuje sprzeciw, co również wpływa dodatnio na rozumienie tego miejsca, a ostają się tylko najlepsze koniektury; natomiast nie rozpoznane zepsute miejsce w tekście ma negatywny wpływ na ogólne wrażenie o jego stylu, a kto zlekceważył właściwą koniekturę, naraża się przede wszystkim na zarzut niewdzięczności, a nawet zawiści. Jeżeli się ktoś obawia dostarczyć niepewny tekst, to lepiej, żeby się zajmował tylko autografami.

19. W przypadku tradycji, która rozgałęzia się na dwa ramiona, *recensio* prowadzi często (zob. § 13) do dwóch wariantów. *Examinatio* powinna więc stwierdzić, czy jeden z nich jest oryginałem, czy też nie jest nim żaden.

Przypadek typowy. Jeden z dwóch wariantów można rozumieć jako błąd, co pozwala uznać drugi wariant za lekcję archetypu. Wówczas ta lekcja archetypu znaleziona poprzez *selectio* jest podstawą dalszej *examinatio*.

Rozstrzygnięcie, jakiego rodzaju błędów w nośniku wariantów należy się spodziewać przede wszystkim, przebiega według kryteriów podanych w § 16, z tym że zamiast okresu dzielącego oryginał od archetypu uwzględniamy okres dzielący archetyp od nośnika wariantów.

Przypadki nietypowe.

a) Oba warianty można traktować jako błędy pochodzące z tej samej lekcji archetypu. Wówczas ta lekcja archetypu znaleziona poprzez *divinatio* (*combinatio*) jest podstawą dalszej *examinatio*.

Przypadek taki jest nietypowy, ponieważ może nastąpić jedynie wtedy, gdy jakieś miejsce w tekście, które aż do archetypu pozostawało nienaruszone (w przeciwnym razie lekcji archetypu nie można by było znaleźć poprzez *divinatio*), uległo w różny sposób zdeformowaniu w obu ramionach rozgałęzienia.

b) Nie można znaleźć żadnej lekcji, która wyjaśniałaby oba warianty. Rekonstrukcja oryginału pozostaje wówczas wątpliwa, nawet jeśli jego tekst (użytkany poprzez *divinatio* lub *selectio*) jest w pełni zadowalający treściowo i stylistycznie oraz wyjaśnia powstanie jednego wariantu. Wariant bowiem, którego powstanie pozostaje niejasne, może wskazać [*zurückgehen*] na lepszą lekcję oryginału, która nie została jeszcze odnaleziona poprzez *divinatio*. Należy również liczyć się z podwójną wersją oryginału; musiała wówczas oczywiście nastąpić kontaminacja tych dwóch wersji w archetypie.

c) Obok wariantu pojawiają się dwa subwarianty (zob. § 8g). Wtedy na początku mamy do wyboru nie trzy lekcje, lecz oprócz lekcji zachowanego nośnika wariantów jeszcze tylko tę lekcję, którą należy zrekonstruować z obydwu subwariantów drugiego nośnika wariantów. Oryginalna lekcja, którą znaj-

dujemy poprzez *selectio* lub *divinatio*, musi wówczas być tego rodzaju, żeby powstanie trzech poświadczonych lekcji stało się zrozumiałe w obrębie tego stosunku zależności między nimi, który został stwierdzony poprzez *recensio*.

Jakkolwiek oba nośniki wariantów mogą mieć różną wartość, *selectio* powinna postępować od jednego przypadku do następnego, żaden z wariantów nie może zostać odrzucony bez uprzedniego zbadania. Warunkiem akceptacji przekazu jako nośnika wariantów jest bowiem to, że nie dzieli on co najmniej jednego błędu znamiennego z drugim nośnikiem wariantów. Jeżeli jednak w jakimś miejscu zachował on jako jedyny to, co pierwotne [*das Ursprüngliche*], wówczas trzeba się liczyć z taką możliwością we wszystkich lekcjach znamienych w nim zawartych.

W ten sam sposób, w jaki bada się warianty, należy zbadać warianty presumpcyjne, które pojawiają się przy nie wyjaśnionych relacjach w obrębie tradycji (§ 10, 11), jak również warianty tradycji rozgałęzionej na trzy lub więcej ramion w wypadkach, gdy zróżnicowane są wszystkie świadki (§ 9).

20. Te metody badania wariantów są obecnie w zasadzie ogólnie uznane, chociaż dopiero od niedawna. Przedtem podążano za wulgatą („*textus receptus*”) nie troszcząc się o jakość świadków lub też — za większością świadków, choć przecież sto rękopisów, które wywodzą się z jednego pierwowzoru, ma mniejszą wagę niż ten pierwowzór; nie mają one również większej wagi od pojedynczego rękopisu, który się od ich pierwowzoru nie wywodzi; lub wreszcie podążano za najstarszym, najpełniejszym i najlepszym świadkiem, jak gdyby istnieli kopiści nieomylni. Wszystko to było absolutnie dowolne, bez jakiegokolwiek próby metodologicznego uzasadnienia. Wciąż jeszcze zdarzają się błędy polegające na tym, że *codex optimus* traktuje się tak, jakby to był *codex unicus*; często jest to uprawomocniane przez fakt, że ostatecznie *codex optimus* okazuje się w końcu rzeczywiście owym *codex unicus*.

21. Schemat, za którego pomocą przedstawiliśmy stosunek zależności świadków, nazywamy stemmą [*Stemma*]. Wykres wzięty jest z genealogii: świadki znajdują się w takiej relacji do oryginału, w jakiej pozostają potomkowie do swego przodka. Można by w ten sposób rozumieć również dziedziczenie błędów, traktując np. wszystkie kobiety jako źródła błędów. Ale to, co istotne — cel rekonstrukcji oryginału — jest nieporównywalne. Zadania *recensio* oraz istotę archetypu lepiej mogłyby oddać rozgałęzienia drzewa, na którym w różnych miejscach dokonywano przeszczepów. Dokładniejszym odpowiednikiem może być następujące porównanie.

Rzeka wypływa spod ziemi pod wierzchołkiem niedostępnej góry. Jeszcze pod ziemią rzeka się rozgałęzia, również rozgałęzienia dzielą się dalej. Niektóre z nich wydostają się na powierzchnię w postaci źródeł na zboczach góry. Woda z tych źródeł znowu wsiąka w ziemię i może jeszcze parokrotnie zasilić następne źródła, wypływające poniżej, by wreszcie w sposób widoczny popłynąć dalej.

Woda od samego początku ma różne szlachetne i czyste barwy; pod ziemią przepływa obok miejsc, przy których od czasu do czasu przenikają do niej barwniki; to samo następuje przy każdym rozgałęzieniu i za każdym razem, gdy woda wydostaje się na powierzchnię. Każdy dopływ zmienia kolor rzeki na pewnym odcinku i ten odcinek zachowuje stałą barwę; jedynie drobne zabarwienia znikają przez samooczyszczanie się. Oko zawsze jest w stanie odróżnić wodę zabarwioną przez dopływy od pierwotnej, nie zabarwionej, tylko niekiedy jednak jest w stanie od razu stwierdzić, że barwa została zmieniona przez dopływy; często oko rozpoznaje jedynie różnicę barwy między źródłami. Tymczasem analiza chemiczna pozwala najczęściej stwierdzić obecność obcych elementów i odzyskać pierwotną barwę. Niekiedy jednak nawet analiza chemiczna zawodzi. Zadaniem dla badacza będzie sprawdzenie prawdziwości barw na podstawie analizy źródeł.

22. Najbliżej spokrewnione z naszymi są metody historycznej krytyki źródeł. Podczas gdy jednak zachowana tradycja literacka wywodzi się z oryginału, który jest jakościowo równoważny wszystkim świadkom, jeśli oryginał jest również rękopisem — to u początku tradycji historycznej stoi wydarzenie; wydarzenie, które z natury rzeczy opiera się pisemnemu ukształtowaniu i bywa zabarwione lub zafałszowane już przez pierwszego świadka, najczęściej zupełnie świadomie. Podczas gdy zamknięty organizm literackiego dzieła sztuki, w którym każdy element wyczuwany jest jako niezbędny, przetrwać może bez większego uszczerbku całe tysiąclecie, szczególnie w obrębie kultury, która pozostaje pod wpływem tego dzieła — wydarzenie historyczne zwykle tylko w najogólniejszym sensie opiera się wątpliwościom, i to nie zawsze.

Owoce może być także porównanie naszych metod z metodami archeologii, która zaginione dzieło rekonstruuje z kopii, albo też porównanie z badaniami literackimi lub z badaniami legend [*Sagenforschung*], poszukującymi pierwotnej wersji jakiegoś motywu. Nigdzie jednak droga nie będzie tak wyraźna, a cel tak pewny do osiągnięcia, jak w krytyce tekstu stosowanej do dzieł klasyków.

[...]

AN E K S

I. Błędy przewodnie i typy stemmatyczne (1937)

W dociekaniu zależności między rękopisami — niech nam będzie wolno mówić o „stemmatyce” — decydujące znaczenie mają błędy, które powstają przy przepisywaniu. Dotychczasowe badania poświęcone tym błędom dotyczą głównie sposobu ich powstawania oraz środków usuwania ich. W niniejszej pracy zastanowimy się nad tym, czym powinien się charakteryzować błąd, aby go umieścić w schemacie stemmy, oraz ile takich błędów potrzeba, aby określić na ich podstawie główne typy stemmatyczne.

Tak jak geolodzy do określenia charakterystycznych skamielin, które oznaczają wiek pewnych warstw ziemi, używają pojęcia „skamieniałości przewodnich [*Leitfossilien*]”, zdecydowałem się używać („Gnomon” 6, 1930, s. 561) pojęcia „błędów przewodnich [*Leitfehler*]” (*errores significativi*) na określenie błędów, które są przydatne w wywodach stemmatycznych⁶.

Z reguły nie da się w sposób bezpośredni wykazać zależności jednego świadka od drugiego inaczej niż poprzez wykluczenie jego niezależności. W sposób bezpośredni można z reguły wykazać jedynie: 1) niezależność jednego świadka od drugiego oraz 2) wzajemną zależność dwóch świadków w stosunku do trzeciego.

Niezależność jednego świadka (B) od innego (A) wykazujemy przez wskazanie błędu świadka A w stosunku do B, który to błąd ma takie cechy, że nie mógł być usunięty przez koniekturę w czasie między A i B (uwzględniając naszą wiedzę o stanie krytyki koniekturalnej w tym właśnie czasie). Takie błędy będziemy nazywali „błędami dzielącymi [*Trennfehler*]” (*errores separativi*).

⁶ [W polskiej krytyce tekstu przyjął się termin „błąd znaczący”.]

O krytyce koniekturalnej Bizantyjczyków por. „Byzantinische Zeitschrift” 36, s. 27 n.; odpowiednich badań dotyczących łacińskiego średniowiecza wciąż brakuje.

Najbardziej znanym błędem dzielącym w greckich przekazach klasyków jest chyba wypadnięcie wersu 800 w Sofoklesa *Królu Edypie* w Kodeksie Laurencjańskim (32, 9) z w. X/XI (L) i jego bliźniaka (A) w opozycji do rękopisów z XIII wieku (AΓ). Słuszny jest obecny pogląd, że w ciągu tych trzech stuleci żaden Bizantyjczyk nie byłby w stanie owego wersu wymyślić, nie dokonałby tego również żaden filolog żyjący w jakimkolwiek czasie. Ponadto potwierdziła się już niezależność kilku bizantyjskich rękopisów Sofoklesa z L poprzez wykazanie innych błędów dzielących, które występują w L, co prawda, niemal wyłącznie w tekście scholiów (por. „Byzantinische Zeitschrift” 36, s. 455 – o V. de Marco). Widocznie L jest wynikiem niezwykle starannego odpisania tekstu poetyckiego ze wspólnego pierwowzoru.

Wspólną zależność dwóch świadków (B i C) w opozycji do trzeciego (A) można stwierdzić poprzez wskazanie wspólnego dla świadków B i C błędu, który jest tego rodzaju, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ani w B, ani w C nie mógł zostać popełniony niezależnie od drugiego przekazu. Takie błędy będziemy nazywali „błędami łączącymi [Bindefehler]” (*errores coniunctivi*).

Powiedzieliśmy: „według wszelkiego prawdopodobieństwa”, ponieważ możliwości popełnienia tego samego błędu przez większą liczbę świadków niezależnie od siebie często nie da się – przynajmniej teoretycznie – wykluczyć. Prawdopodobieństwo wspólnej zależności jest tym większe, im rzadziej ten sam lub podobny błąd występuje w pozostałych tekstach B lub C, lub w obu. Jeżeli w obu świadkach roi się od itacyzmów, wówczas pojedyncze wystąpienie takiego błędu nie ma stemmatycznej siły dowodowej; jeżeli natomiast oba świadki są ortograficznie bez zarzutu, wówczas jeden wspólny błąd itacystyczny wskazuje na ich współzależność.

Oba rodzaje błędów przewodnich występują zazwyczaj w dużej liczbie w dłuższych tekstach; dlatego też obie wspomniane relacje dadzą się wykazać w sposób bezsprzeczny.

Istnieje również rodzaj błędów przewodnich, z których wynika bezpośrednio zależność jednego przekazu od drugiego. Błędy tego rodzaju zdarzają się jednak tak rzadko lub tak rzadko można je udowodnić, że trudno liczyć na to, by dla ustalenia każdego stosunku zależności znaleźć błąd tego rodzaju. Dlatego też w dalszym ciągu rozważań błędy te pomijamy.

Zajmiemy się teraz przydatnością błędów dzielących i błędów łączących do ustalania głównych typów stemmy.

Jeżeli dysponujemy dwoma świadkami, A i B, wtedy niewątpliwie mamy do czynienia z jednym z następujących typów:



Jeżeli znajdzie się błąd dzielący A od B, wtedy typ II^{1a} jest wykluczony. Jeżeli znajdzie się błąd dzielący B od A, wykluczony jest typ II^{1b}. Jeżeli znajdzie się zarówno błąd dzielący A od B, jak i błąd dzielący B od A, wówczas wykluczone są obydwa typy II¹, a tym samym udowodniony został typ II².

Jeżeli B jest ewidentnie późniejsze od A, wówczas nie trzeba oczywiście wykazywać istnienia błędu dzielącego B od A, aby wykluczyć typ II^{1b}.

Jeżeli znajdzie się błąd dzielący B od A, natomiast nie znajdzie się błędu dzielącego A od B, wówczas przy dłuższych tekstach zachodzi przypuszczenie, że mamy do czynienia z typem II^{1a}.

Na tej konkluzji opiera się rozpowszechniony pogląd, że najstarszy rękopis jest archetypem wszystkich pozostałych — w odniesieniu do wielu tekstów klasycznych, np. *Peri syntakseos* Apoloniosa Dyskolosa („Wochenschrift der klassischen Philologie” 1911, s. 25 n.), w nie komentowanych dramatach Eurypidesa (zob. § 27 tej pracy [pominęty w niniejszej publikacji]), w księgach III—XV Atenajosa („Byzantinische Zeitschrift” 35, s. 299 n.). Pozorne błędy przewodnie wcześniejszej tradycji, w opozycji do późniejszej, są następstwem bizantyjskiej krytyki koniekturalnej, która dzięki obserwacji tych stosunków sama ukazała się w nowym świetle.

W przypadku tekstów krótkich istnieje natomiast mniejsze prawdopodobieństwo zaistnienia typu II², przy czym wówczas w okresie między α i A nie powstałby przypadkowo żaden błąd dzielący A od B.

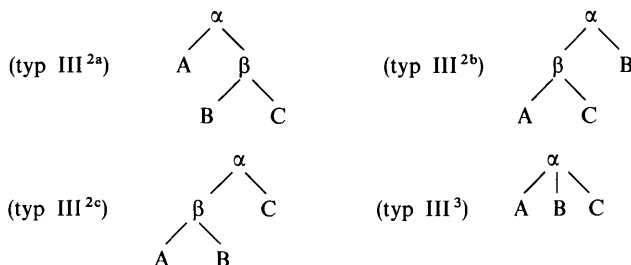
Jeżeli dysponujemy trzema świadkami, liczba możliwych typów wynosi 22. Trzeba wówczas według opisanej procedury zbadać, czy jeden ze świadków nie jest pierwowzorem któregoś z pozostałych lub obu.

W ostatnim przypadku mamy do czynienia z jednym z dwóch następujących typów:



Wybór zależy od tego, czy znajdzie się błąd łączący B + C w opozycji do A, czy też nie.

Jeżeli żaden z trzech świadków nie okaże się pierwowzorem innego, wówczas 18 z 22 wymienionych typów odpada (6, w których jeden świadek jest pierwowzorem jednego z dwóch pozostałych, oraz 12, w których jeden świadek jest pierwowzorem obu pozostałych); mamy zatem cztery następujące możliwości:

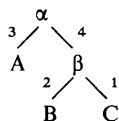


Wybór zależy od tego, czy znajdzie się błąd łączący dwa spośród przekazów w opozycji do trzeciego (typy III^{2a-c}), czy też się nie znajdzie (typ III³). Jednakże ów błąd łączący musi być równocześnie błędem dzielącym; gdyby bowiem był tego rodzaju, że można by go było usunąć poprzez koniekturę, wówczas typu III³ nie można byłoby wykluczyć.

Większość błędów łączących nie ma właściwości oddzielania, natomiast większość błędów dzielących można wykorzystać również jako błędy łączące. Błędami dzielącymi

bez właściwości łączenia są często tzw. *homoioteleuta*, ponieważ z jednej strony tak bardzo nasuwają się, że wielu kopistów nieomal musiało im ulec, z drugiej strony koniekturalne usunięcie tych błędów było ponad siły średniowiecznych krytyków tekstu.

Pożądane jest wpisanie w stemmę tych miejsc w tekście („miejsca przewodnie [*Leitstellen*]”), w których znajdują się błędy przewodnie. Jeżeli zachodzi np. typ III^{2a}, otrzymamy następujący obraz:



1 = błąd dzielący C od B, aby wykluczyć $\begin{array}{c} C \\ | \\ B \\ B \\ C \end{array}$;

2 = błąd dzielący B od C, aby wykluczyć $\begin{array}{c} B \\ | \\ B \\ C \end{array}$;

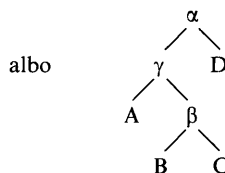
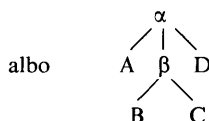
3 = błąd dzielący A od β (B + C), aby wykluczyć $\begin{array}{c} A \\ | \\ \beta \\ \swarrow \quad \searrow \\ B \quad C \end{array}$;

4 = błąd łączący, będący równocześnie błędem dzielącym β (B + C) od A,

aby wykluczyć $\begin{array}{c} \alpha \\ \swarrow \quad | \quad \searrow \\ A \quad B \quad C \end{array}$.

W czystej postaci zachował się ten typ np. w bizantyjskiej tradycji Herodota, tak jak się ona przedstawia od czasu włączenia Kodeksu Watykańskiego nr 2869 (D) przez K. Hudego (wyd.: Oxford 1926). Konkordancja wyżej podanego schematu stemmy do siglów Hudego wygląda następująco: $\alpha = L$; A = a(ABC); $\beta = d$; B = D; C = RSV. Nośnikami wariantów są więc jedynie zaginione, ale bez wątpienia możliwe do zrekonstruowania rękopisy a oraz d.

Jeżeli do tych trzech świadków dołączy później jeszcze czwarty, D, wówczas umieszczenie go w porządku stemmatycznym zależy od tego, czy w D występuje jeden z czterech błędów przewodnich, czy nie. Jeżeli świadek D zawiera np. błąd dzielący A od β , wówczas pozostaje jedynie określić bliżej stosunek D do A według opisanej tu procedury. Jeżeli w D nie występuje żaden z tych czterech błędów, wówczas trzeba zbadać stosunek między D i α . D może wtedy: 1) być pierwowzorem α , 2) być równe z α , 3) może pochodzić od α niezależnie od A oraz β :



Jeżeli D jest ewidentnie późniejsze od A, B i C, wyklucza to tym samym pierwsze dwie możliwości (1 oraz 2). Wybór między dwiema pozostałymi możliwościami zależy od tego, czy znajdzie się błąd łączący (z właściwością oddzielania) A + β w opozycji do D, czy nie.

⟨Jeżeli mamy do dyspozycji 4 świadki, liczba możliwych typów wynosi 250; przy 5 świadkach około 4000; itd., niejako w postępie geometrycznym. — 1949.⟩

Romanista J. Bédier (*La Tradition manuscrite du Lai de l'Ombre*. „Romania” 54, 1928, s. 161 n., 321 n.) zaobserwował zdumiewający na pierwszy rzut oka fakt, że w stemmach nowoczesnych wydań krytycznych prawie zupełnie nie

występuje potrójnie (lub liczniej) rozdzielony typ $\begin{matrix} & \alpha & \\ \swarrow & | & \searrow \\ A & B & C \end{matrix}$, ani w archetypie,

ani przy hyparchetypach, tak że w całej stemmie panuje podział podwójny. Bédier nie wspomina o tradycji Greków, ale jego obserwacja okazuje się trafna także w odniesieniu do niej. Rzecz w tym, że właśnie typ trójdzielny jest w stanie najdobitniej wykazać pożytek ze stemmatyki: ponieważ tutaj każda lekcja znamienna danego świadka zostaje wykluczona z powodu zgodności pozostałych dwóch świadków, wobec tego aparat krytyczny nie powinien w obrębie tego typu wykazać żadnego wariantu. Ponieważ obecnie takich aparatów brak, pojawia się podejrzenie, że badacze albo usunęli trzecią gałąź (i ewentualnie dalsze) stemmy, albo też — wbrew faktom — spowodowali zrośnięcie się dwóch gałęzi; wszystko po to, by nie musieć rezygnować ze swobodnego wyboru między przekazanymi przez tradycję lekcjami.

Wyjaśnienie tego faktu jest prostsze. Najpierw należy przypomnieć, że spośród 22 typów stemmatycznych możliwych przy trzech świadkach jeden tylko jest trójdzielny (zob. wyżej). Ponadto: istotą średniowiecznej tradycji jest, że w przypadku mało czytanych tekstów rzadko istnieją trzy odpisy tego samego archetypu, a jeszcze rzadziej mamy do czynienia z faktem, że wszystkie te odpisy albo ich pochodne do dziś się zachowały; natomiast przy często czytanych tekstach pojawia się zazwyczaj kontaminacja, a gdy mamy do czynienia z kontaminacją, ścisła stemmatyka zawodzi. W przypadku młodszych podrogałęzień [*Unterspaltungen*] istniały wprawdzie korzystniejsze warunki do powstania i zachowania się trzech odpisów z jednego hyparchetypu; tu jednak edytorzy mogli często rezygnować z sięgania po więcej niż dwa odpisy — bez szkody dla rekonstrukcji stemmatycznie mało znaczącego hyparchetypu.

Należy tu dodać jeszcze parę zdań na temat pojęcia „klasy rękopisów” (czy „rodziny rękopisów”). W ścisłej stemmatyce — dla tego pojęcia nie ma miejsca; znajdują się tam tylko jednostki takie, jak archetyp i jego poszczególne pochodne, przy czym obojętne jest, czy się zachowały, czy jedynie zostały odtworzone. W przypadku tradycji nie skontaminowanej o większości świadków w ogóle nie da się tego powiedzieć: albo wywodzą się one ze wspólnego pierwowzoru, a wtedy wolno mówić tylko o nim, albo jeden pochodzi od drugiego i wówczas powinien zniknąć. Natomiast przy nie wyjaśnionych relacjach zależności pojęcie „klasy” („rodziny”) może być użyteczne. Rozumiemy pod tym pojęciem taką grupę świadków, która poprzez błędy łączące ustala w swoim obrębie, w przeciwieństwie do innych, wzajemną współzależność owych świadków, do których wewnętrznej budowy nie przywiązujemy chwilowo wagi, pozostawiając ją nie rozpatrzoną. Można wówczas jako „przedstawiciela” klasy wybrać najstarszy świadek, a bez wahania wykluczyć następne świadki, które ujawniają przynależność do tej klasy poprzez błąd łączący.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć piękne porównanie Ottona Immischa,

które unaocznia pojęcie „stemmy”; Immisch użył w tym celu określenia „formuła recenzyjna [*Reziensionsformel*]” (*Wie studiert man klassische Philologie?* Wyd. 2. 1920, s. 106). Tak jak w formule chemicznej porządek atomów jest jednoznaczny i niezmienny dla każdej molekuly jakiegoś związku, tak samo jest w stemmie z relacją zależności między świadkami dla każdego miejsca tekstu — jeżeli mamy do czynienia z tradycją. Na kontaminację nie ma lekarstwa.

II. Rzut oka wstecz (1956)

Sukces tej broszury w księgarniach jest znacznie większy niż jej widoczny wpływ na wydania i prace dotyczące krytyki tekstu, które ukazały się od roku 1927. Powodem tego jest prawdopodobnie fakt, że z jednej strony w ciągu ostatnich 30 lat nie ukazało się żadne inne wprowadzenie do tej dziedziny wiedzy, a z drugiej — że abstrakcyjny charakter materii działa odstrasza­jąco. Z pewnością dochodzą do tego również mankamenty mojego ujęcia, które chętnie bym skorygował, gdyby mi je krytyka — publicznie bądź prywatnie — zechciała wytknąć. Może przedstawione tu dalej trzy ekskursy pomogą wyjaśnić parę pojęć specyficznych dla omawianej materii, a rzadko dotąd rozpa­trywanych.

1. Ukryta oczywistość

Jedno z elementarnych zadań stemmatyki, mianowicie dowód zależności jednego świadka (B) od innego (A), w celu wyeliminowania B jako świadka, wymaga z reguły uprzedniego wykazania braku błędu dzielącego A od B, wymaga więc dostarczenia „ukrytej oczywistości [*latente evidenz*]”.

W sprawie definicji „błędu dzielącego” zob. wyżej, s. 199. Szczególnie dobrze rozpoznawalne jako błędy dzielące są takie błędy w A (w opozycji do B), które w swoim otoczeniu nie są postrzegane jako błędy, a więc nie mogą dawać powodu do ich koniek­turalnego usunięcia. Przykład: opuszczenie wersu 14 w *Bachantkach* Eurypidesa w Ko­deksie Laurencjańskim (L) w opozycji do Kodeksu Palatyńskiego (P) nie mógł zauwa­żyć żaden kopista. Przykład przeciwny: w wersji 635 tego samego dramatu luka w L jest tak widoczna, a koniek­turalne wypełnienie przez „*pareitai*” (w P) tak się narzuca (por. w w. 683: „*pareimenai*”), że nie można uznać błędu L za wyraźny błąd dzielący. Właśnie w czasie między L a P kwitła bizantyjska krytyka koniek­turalna (Planudes, Triklinios).

Jeżeli tekst A w czasie między A i B został skorygowany przez względnie doświadczonego gramatyka, tak że wiele ewidentnych błędów obecnych w A nie występuje już w B, to taką „ukrytą oczywistość” z natury rzeczy niełatwo przedstawić: trzeba by bowiem przedstawić wszystkie „lepsze” lekcje z B i w każdym przypadku wytłumaczyć, dlaczego można je uznać za koniek­tury. Okazało się, że w tego rodzaju wątpliwych przypadkach zależności do­brze jest obarczyć postępowaniem dowodowym tego, kto takiej możliwości zaprzecza. Musi on udowodnić istnienie co najmniej jed­nego pewnego błędu dzielącego tekst A od B.

Jeden wystarczy (100 niepewnych nie wystarczyłoby), aby ze wszystkich lekcji znamiennych z tekstu B, odróżniających go od A, zrobić potencjalne warianty. Problem,

ile z nich można mimo to uznać za koniektury, ma duże znaczenie w krytyce tekstu Sofoklesa; por. wyżej, s. 200, oraz „Gnomon” 25, 1953, s. 441 n.

Jeżeli nie uda się udowodnić tego jednego błędu dzielącego — nawet przy powtórnych próbach — wówczas należy domniemywać istnienie zależności B od A, co równocześnie zobowiązuje do wykluczenia B jako świadka.

Tak jest w przytoczonych tu (s. 201) przypadkach oraz w niezliczonych podobnych. Niedawno dołączył się dowód G. R. Mantona, że w kilku traktatach Plutarcha rękopis B zależy od E („Classical Quarterly” 43, 1949, s. 97–100). Co do Atenajosa, okazało się, że *scholion* — z którego *epitome* odnosząca się do stronicy 515e stwierdza, jakoby owo *scholion* miało być pierwowzorem jej tekstu, dosłownie jak w Kodeksie Marcjanusa (A) — zostało napisane ręką późniejszą niż A, wcześniejszą zaś od Eustachiosa, najstarszego świadka tej *epitome* („Byzantinische Zeitschrift” 45, 1952, s. 1 n., z tabl.). Tym samym do „ukrytej oczywistości” dołączyło pozytywne świadectwo, że *epitome* wywodzi się z A. Również temu, że Eustathios jest autorem owych koniektur, nie będzie można dłużej przeczyć.

2. „Recentiores, non deteriores”

Tym stwierdzeniem, które jest tytułem rozdziału, G. Pasquali (*Storia della tradizione e critica del testo*, 1934, rozdz. IV) słusznie podkreślił, że świadek, który jest późniejszy od innego, niekoniecznie staje się przez to „gorszy”. Nie ma „dobrych” i „złych” świadków, istnieją jedynie zależne i niezależne, tzn. świadki zależne bądź niezależne od zachowanych lub od takich, które bez tych ostatnich można zrekonstruować. Wiek świadków ma znaczenie o tyle, że wcześniejszy nie może zależeć od późniejszego. Najwcześniejszy świadek będzie więc zawsze „niezależny”, gdy tymczasem niezależność późniejszych trzeba udowodnić przez wskazanie błędów dzielących je od wcześniejszych. Odpowiednio do tego zaleca się rozpocząć badanie niezależności świadków od drugiego (licząc od najwcześniejszego) przekazu i przejść potem chronologicznie do *recentiores*, które — choć nie zawsze, to jednak najczęściej — okażą się zależne. Potem chodzi o to, żeby we właściwym momencie zakończyć procedurę. „Wszystkie manuskrypty należy porównać i przedłożyć rezultat <...>; może to być jeszcze gorsze od adoracji jednego manuskryptu, który wprawia nas w zachwyt” (Wilamowitz, *Aristophanes „Lysistrate”*, 1927, s. 62). „*Comburendi, non conferendi*” (C. G. Cobet).

Przy rozpatrywaniu problemów zależności w angielskich drukach z XVI i XVII w. współcześni angielscy krytycy tekstu wprowadzili dla pojęcia „niezależny” określenie „*substantive*”. Tym samym stwierdza się, że lekcje znamienne świadka mogą zawierać „substancję” zaginionego oryginału, której brak w innych świadkach. Określenie to jest znacznie bardziej klarowne od naszego „niezależny”, choć nie śmiem wprowadzać go do krytyki tekstu antycznych klasyków.

3. Koniektury diagnostyczne

Na ogół rozróżnia się tylko „prawidłowe” oraz „fałszywe” koniektury, składając się jednocześnie ku temu, aby te nie-„prawidłowe” po prostu odrzucić. Tymczasem według tego, co już tutaj powiedziano (§ 13 n.), koniektura „prawidłowa” lub „fałszywa” jest istotnym elementem *examinatio*, tzn. sprawdzianu, czy przekazany tekst jest najlepszym, jaki sobie można wyobrazić, czy też nie.

Czy specjalnie w tym celu sporządzone (a więc „diagnostyczne”) koniektury w pojedynczych wypadkach się sprawdzają, czy będą jedynie „mniejszym złem” w stosunku do tradycji, czy też w ogóle zawiodą — jest nieistotne w ocenie koniektury jako środka sprawdzającego. Rozstrzygnięcie, która z takich koniektur zasługuje na umieszczenie w *apparatus criticus*, zależy od wyczucia edytora. Zanim jednak ów jakąś koniekturę bez uzasadnienia odrzuci, powinien się zastanowić, czy byłby w stanie, gdyby koniektura należała do tradycji, rozpoznać ją jako zepsutą. W przypadkach wątpliwych powinien, znacznie częściej, niż to się dzisiaj praktykuje, zabezpieczyć się przed niespodzianką przez postawienie krzyża [tj. *crux*] w tekście albo określenie „*locus suspectus* [miejsce podejrzanego]” w aparacie, którą to niespodziankę może zgotować nowo odkryty świadek albo jakaś przekonująca emendacja do najbardziej godnego zaufania strażnika tradycji.

Przytoczę szczególnie pouczający przykład [...] z Owidiusza *Fasti* (ks. III, w. 725 — 726; wulgata):

*carminis huius opus causas exponere, quare
vilis anus populos ad sua liba vocet.*

Chociaż „*vilis*” jest sprzeczny z sensem, a również „*sua*”, jak wymaga tego kontekst, wskazuje na Bachusa jako podmiot, wulgata pozostała nie kwestionowana aż do r. 1929, kiedy to lekcja „*vitisator*” pojawiła się jako dobrze udokumentowany wariant. Oddaje ona bardzo prawdopodobnie intencję poety [*Wortlaut des Dichters*] („*vitisator*” zaświadcza Macrobius jako słowo z Wergiliusza i Acciusa), a i zostałyby odnaleziona poprzez koniekturę, gdyby przeprowadzono prawidłową *examinatio*. Zdradliwa deformacja powstała z pewnością przez błąd w pisowni: z „*vitis*” powstało „*vilis*”, które potem, poprzez koniekturę dokonaną na podstawie „*anus*” z wersu 765, uległo dalszemu zepsuciu. Por. „*Studi italiani di filologia classica*” 1956, s. 227 n. (poświęcone pamięci G. Pasqualego), gdzie omawiane są podobne problemy występujące w liryce Horacego.

Przełożyła Katarzyna Sybilska